

## **Gdzie dwóch się bije...**

Medialna agresja Platformy Obywatelskiej wobec PiS i poczynania braci Kaczyńskich trwa już ponad rok, tymczasem w polityce niektórych liderów PO dostrzegamy pewne oznaki zmiany. Czy jest to chwilowe zmęczenie raczej mało skutecznymi atakami, czy nieśmiała zapowiedź zmiany? Za wcześnie dziś o jednoznaczną odpowiedź. Ale.

Platforma wbrew statutowi, nie ma jednego lidera, mimo że tylko jedna osoba jest jej oficjalnym przewodniczącym. Trwa wymiana zdań między dwoma faktycznymi przywódcami partii - Donaldem Tuskiem i Janem Rokitą - na temat angażowania się tego ostatniego w kampanię samorządową w Krakowie. Jan Rokita wraz z grupą krakowskich parlamentarzystów poparł kandydata PiS na prezydenta Krakowa, Ryszarda Terleckiego. Jak gdyby w odpowiedzi na zarzuty o wspieranie przez opozycję nie swoich kandydatów, Jan Rokita pojawił się w towarzystwie kandydata PO na prezydenta Szczecina, Piotra Krzystka, którego z kolei popiera i to bezwarunkowo... szczecińskie PiS. Te dwa miasta okazują się przykładem zgodnego współdziałania PO i PiS w wyborach samorządowych. Animatorem, z zarazem głównym uczestnikiem tych wydarzeń, w otoczeniu kamer, jest Jan Rokita, apelujący o roztropność i rozsądek. Do kogo tym razem się zwraca?

A dzieje się w to niemalże w tym samym czasie, gdy w Lublinie Donald Tusk w kategoriycznych słowach zapowiada jak najszybsze odsunięcie od władzy „tej złej dla Polski koalicji Kaczyński-

Lepper-Giertych". À propos. Podczas wystąpienia Donald Tusk ponownie użył swojego ulubionego sformułowania „miliony Polaków”, tym razem w kontekście „rozczarowania rządami PiS”. Zachowanie Jana Rokity pozytywnie ocenił premier Jarosław Kaczyński, co musiało dodatkowo wpłynąć na trudne do ukrycia zdenerwowanie Donalda Tuska , który zapowiada powrót do zdecydowanych, konkretnych rozmów z Rokitą po wyborach. Tak wygląda ten polityczny kontredans dziś. A jutro? Może być tańczony w innym rytmie, ponieważ politycy często zmieniają swoje poglądy i zapatrywania. Na dodatek, chyba na swoją obronę, upowszechnili w narodzie idiotyczne powiedzenie: „tylko krowa nie zmienia poglądów”. Krowa nie musi zmieniać poglądów, bo ich po prostu nie ma. Ale każda krowa ma swój rozum i chyba dobrą pamięć, skoro potrafi sama wrócić do obory. Niestety, z tą pamięcią u polityków jest bardzo różnie. Odnotowując pozytywny gest Jana Rokity w stronę PiS, trzeba podkreślić, że dotychczasowa linia postępowania PO pozwoliła wybić się na trzecie miejsce w kraju po ostatnich wyborach dawnym komunistom, wszelkim czerwonym, różowym i fioletowym. Zgodnie z zasadą - gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. Świadomość tego faktu nie jest obca także Donaldowi Tuskowi, który ostrzega przed zjawiskiem wahadła wyborczego, które może wychylić się ponownie w stronę SLD. Dlatego w pewnym sensie słusznie ostrzega, żeby „rozczarowanie rządami PiS nie doprowadziło do recydywy socjalizmu w całym kraju”. Niestety, na potwierdzenie tej tezy, w sposób absolutnie chybiony

przywołuje lata 90., kiedy to, jego zdaniem, działania braci Kaczyńskich doprowadziły do powrotu SLD i to na „wielką skalę”.

Wahadło odbiło w lewo po obaleniu rządu Jana Olszewskiego, do czego przyczynił się Donald Tusk prowadzący w sejmowym gabinecie prezydenckim spotkanie w celu odwołania rządu. To Unia Wolności, (dziś z postkomunistami), Kongres Liberalno-Demokratyczny (dawna partia Donalda Tuska), wraz z Lechem Wałęsą, ze strachu przed lustracją, utworowali postkomunistom drogę do władzy. A jak mówi stare łacińskie przysłowie: Mendacem memorem esse oportet (nawet kłamca powinien mieć dobrą pamięć)

Wojciech Reszczyński